Rok XI. We Lwowie dnia 15. października 1903. Nr. 42.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Pius X. — socyalny Papież?!

Kim jest nowo wybrany Ojciec święty? Jakie są Jego przekonania polityczne, nacyonalne i socyalne? Czego się po Nim ma spodziewać Kościół, zjednoczone Włochy i całe społeczeństwo? — Oto są pytania, jakie cały świat sobie zadaje; nawet i wrogowie imienia chrześcijańskiego Odpowiedź na nie brzmi rozmaicie, a zawsze stosownie do tego, jak owe dzisiaj liczne bardzo partye i stronnictwa przedstawiają sobie papiestwo Kościoła katolickiego i jakie przypisują mu wpływy na dzieje całej ludzkości. Wszyscy jednak prawie bez wyjątku w tem się zgadzają, że wybór papieża wypadł bardzo trafnie i szczęśliwie. Wszyscy też sympatycznie wyrażają się o nowowybranym Namiestniku Kościoła Chrystusowego, nie wyjmując nawet najradykalniejszej prasy zjednoczonych Włoch.

Nas katolików, a szczególnie nas duszpasterzy, co spoglądać powinniśmy w przyszłość i dla dobra całego społeczeństwa pracować mamy, nie wiele obchodzą owe przeróżne zdania i ciekawe nieraz kombinacye polityków świeckich. My wiemy dobrze, że papież Pius X., jako Namiestnik Chrystusa, wszędzie i zawsze będzie miał na celu chwałę Boga i dobro całej ludzkości. Jedynie to ważną jest dla nas kwestyą, jakie stanowisko zajmie obecnie nam panujący Ojciec św. w dzisiejszej ogólnej, bo światowej, sprawie społecznej. Na jaki tytuł zasłuży sobie swoją działalnością apostolską?

Dzienniki różnych odcieni podają, że kardynała patryarchę Józefa Sarto w czasie rządów jego arcybiskupich w Wenecyi, nazywano powszechnie ojcem ubogich. Znający znowu bliżej stosunki tamtejsze twierdzą stanowczo, że był on rzeczywiście gorącym i energicznym poplecznikiem i prawdziwym przyjacielem katolickich organizacyi robotniczych w Wenecyi. — Można przeto cieszyć się nadzieją, że wstąpi w ślady swojego wielkiego poprzednika, że także jako papież stanie w obronie słabych, uciśnionych i wyzyskiwanych, że będzie głosicielem nieustraszonym Ewangelii o chrześcijańskiej uczynnej miłości bliźniego, że będzie bronił prawa pracy pracowników, że stanie po stronie tych, którzy pracują nad przywróceniem i utrwaleniem ogólnego socyalnego spokoju. W tej bowiem misyi kościelno socyalnej, jaką podjęło papiestwo nad rozwiązaniem najdonioślejszych problemów ostatnich czasów, cała okazała wielkość pontyfikatu będzie miała zawsze swoją podstawę i fundament.

Obecnie panujący nam Ojciec św. pamiętał o tem już jako kardynał i dlatego wspólnie z kardynałem Parocchim wpływał od dawna na Leona XIII., jak również i na kardynała Rampollę, ażeby przy wszystkich wyborach na prowincyi, ale szczególnie przy wyborach do rad gminnych, odstąpić od owej zasady *„Non expedit“*. W roku też 1891 odstąpiono od niej rzeczywiście, chociaż nie w oficyalny sposób i przekonano się zaraz, iż nie było to bez korzyści.

Pius X. jako biskup w Mantui wystąpił otwarcie do narzuconej sobie walki z socyalną demokracyą i przez swoją dodatnią działalność nad ekonomicznem podniesieniem stanu rolniczego położył skuteczną zaporę dalszemu rozszerzaniu się propagandy socyalistycznej. Już tam także, ale nierównie jeszcze więcej jako patryarcha Wenecyi, zakładał wszędzie liczne po wioskach kasy pożyczkowe, stowarzyszenia katolickie wszelkich zawodów. I wszystkie owe katolickie stowarzyszenia, powstałe za jego wpływem i staraniem, posiadają obecnie tak doskonałą i sprężystą organizacyę, że nie ustępują w niczem organizacyi katolickich stowarzyszeń w Niemczech, urządzanych przez wypróbowane już w walce stronnictwo Centrum.

Przy tem wszystkiem posiadał on dar nadzwyczajny, przy którego pomocy umiał usuwać wszystkie przyczyny, mogące wzniecić kwasy i niesnaski Przeciw wrogom chrystyanizmu nigdy nie występował aggresywnie i dlatego też wśród najgorętszej nieraz walki o zasady i idee nie miał nigdy żadnych osobistych nieprzyjaciół.

Kiedy jako patryarcha przeniesiony został do Wenecyi, burmistrzem tego miasta był liberał Riccardo Selvatico. Konserwatyści, podzieleni na dwie partye, jedna pod przewodem hrabiego Dante Alighieri-Sere, druga pod kierownictwem hrabiego Grimani, tworzyli wpraw-

dzie w radzie municypalnej imponującą mniejszość, lecz nigdy nie mogli mieć nadziei dojścia kiedyś do większości i władzy. Wielu bowiem katolików, pomimo cichego zniesienia zasady: *„non expedit"*, nie dało się nakłonić do czynnego udziału w wyborach. Nikt nie umiał wywieść ich z domu i poprowadzić do urny wyborczej. Dopiero patryarcha umiał wpłynąć na nich; jemu także udało się pogodzić obie partye konserwatywne i połączyć w jedną karną falangę. I chociaż były burmistrz Selvatico cieszył się w mieście znaczną popularnością i nie małą miał zasługę w powołaniu do życia międzynarodowej peryodycznej wystawy sztuk, urządzonej po pierwszy raz w Wenecyi w r. 1895, jednak musiał uledz w walce ze zjednoczonymi konserwatystami. Teraz dopiero zaczęły się rządy miejskie partyi konserwatywnej, najprzód pod burmistrzem hr. Alighieri, a po jego wcześnie zaszłej śmierci pod burmistrzem hr. Grimani.

Następnie w roku 1902, kiedy socyalna demokracya w połączeniu z partyą republikańską i z liberałami przy miejskich wyborach zapragnęła znowu zabrać w swoje ręce zarząd miasta Wenecyi, patryarcha stanął powtórnie na czele koalicyi antysocyalistycznej, którą też szczęśliwie do zwycięstwa poprowadził. Wieczorem po odbytem skrutynium, kiedy ogłoszono wynik wyborów, wszystkie katolickie konstytucyjne związki i stowarzyszenia całej Wenecyi wystąpiły uroczyście ze swoimi trójkolorowymi sztandarami i w masowym pochodzie ruszyły przed pałac patryarchy, ażeby swojemu zwycięskiemu wodzowi publiczną urządzić owacyę.

Przekonany o niezwykłej doniosłości dobrej prasy dla dzisiejszych stosunków, popierał ją zawsze gorąco i słowem i czynem. W roku bieżącym katolickie dyecezyalne stowarzyszenie ludowe odbywało swoje peryodyczne zgromadzenie pod prezydyum ówczesnego ks. kardynała patryarchy Józefa Sarto. Kiedy rozpoczęło omawiać sprawę prasy, ze wszystkich stron posypały się zaraz liczne skargi i utyskiwania na to, że katolicki dziennik *La Difesa* z braku poparcia zaledwie zdoła się utrzymać i to jedynie ofiarnością i poświęceniem się kilku osób, upadek swój przewleka tylko z dnia na dzień. — Wtenczas patryarcha zabrał głos i w te pamiętne odezwał się słowa: »Byłoby to smutną bardzo i bolesną rzeczą, gdyby *Difesa*, oddając przez długie lata wielkie usługi sprawie naszej katolickiej, teraz z braku środków musiała zamknąć redakcyę. Dla mnie, biskupa tej dyecezyi, byłoby przedewszystkiem bolesnem, gdyby w czasie moich rządów stać się to miało. Pod żadnym warunkiem nie wolno do takiej ostateczności dopuścić. Spodziewam się przeto, że katolicy dyecezyi weneckiej nie pozwolą upaść swojemu dziennikowi, o którym zresztą śmiało można powiedzieć, że dobrym jest dziennikiem i w obronie Kościoła zawsze skutecznie występować potrafi. Z mojej strony nie pożałuję żadnej ofiary, ażeby tylko *Difesa* nadal istnieć mogła. Gdyby potrzeba tego wymagała, gotów jestem ofiarować ostatni mój pierścień biskupi, mój pastorał, a nawet i płaszcz kardynalski, gdyż życzę sobie i pragnę, ażeby ten dziennik istniał dalej dla dobra naszej wspólnej sprawy«. (C. d. n.).

Kronika Kościelna.

Dwóchsetletni jubileusz kongregacyi Ojców od św. Ducha i Niepokalanego Serca N. M. P. w Knechtsteden w Westfalii. — Dzieje tejże kongregacyi i jej misyonarskie prace. — Setna rocznica przeniesienia cudownego obrazu N. M. P. w benedyktyńskiem opactwie Maria Einsiedeln w Szwajcaryi. — Krótki rys dziejów tegoż opactwa. — Doroczne Zebranie Ligi antypojedynkowej w Frankfurcie nad Menem. — Wzrost tejże Ligi w Niemczech. — I w Galicyi dawać znaki życia ona zaczyna. — Spór arcybiskupa z Palermo z radykałami sycylijskimi o pogrzebanie zwłok Crispiego w jednej z świątyń w Palermie. — Stanowczość kardynała Celesii w tej sprawie godna naśladowania. — Czy się uda stolicy apostolskiej ukończyć rokowania podjęte przez Leona XIII. z rządem waszyngtońskim co do ustanowienia nuncyusza apostolskiego dla Stanów Zjednoczonych? — Rezygnacya Mgra Jaqueta biskupa w Jassach i powody tejże. — Daty statystyczne tej dyecezyi.

O cztery godziny drogi od Kolonii w miejscowości Knechtsteden dziekan kapituły kolońskiej, a późniejszy arcybiskup tamże (1137) Hugo von Spannheim w r. 1130. wybudował klasztor i za namową arcybiskupa ówczesnego Fryderyka von Friaul oddał go na własność nowozałożonemu przez św. Norberta zakonowi Premonstratensów. Pierwszych zakonników osiedlił tutaj uczeń św. Norberta Heribert dawniejszy scholastyk koloński, który też w tym klasztorze świątobliwego dokonał żywota r. 1150. Pod rządem znakomitych opatów zakwitło wkrótce opactwo, do którego należały cztery parafie i kilka klasztorów filialnych. Ciężką próbę przebyło to opactwo podobnie jak i cała okolica w czasie napadu Karola Śmiałego księcia Burgundyi (1433—77), gdyż zostało spustoszone i do szczętu zrabowane. Także w czasie reformacyi w 16. stuleciu na wielkie narażone szkody, potrafiło się dźwignąć pod rozsądnem kierownictwem opatów: Idziego von Honshofen (1573—1599), Hilgera Kremera (1599—1619) i Leonarda Treverena (1651—1698), tak że opaci tegoż klasztoru za usługi oddane zakonowi od połowy 17. wieku piastowali godność wikaryuszów generalnych circariae westphalensis liczącej 45 klasztorów. Dopiero decentralizacya w zakonie, instytucya t. z. opatów komendataryjnych, którzy byli chyba opatami tylko od dochodów, przyczyniły się wielce do upadku ducha zakonu Premonstratensów, do rozprzężenia karności i pociągły za sobą w końcu i kasatę opactwa Knechtsteden w drugiej połowie wieku XVIII.

I minęło głuchych lat przeszło 100 a w tych samych murach sławnego opactwa znów życie zakonne wzrastać, kwitnąć i bujny poczęło wydawać plon — inni zakonnicy iście ducha Bożego tam rozgospodarowali, dając świadectwo jak wielki pożytek przynieść może Kościołowi i cywilizacyi gospodarstwo oparte na prawdziwie zakonnej karności!... W dniu 21. września b. r. ta od r. 1895 tam zamieszkała czeladka Boża nader uroczyście obchodziła dwóchsetletni jubileusz istnienia swej kongregacyi Ojców od Ducha św. Po odprawieniu pontyfikalnego nabożeństwa przez kardynała arcybiskupa kolońskiego ks. Huberta Fischera odbyła się akademia kleryków tejże missyonarskiej kongregacyi. Klerycy ci omawiali w swych odczytach powołanie, wykształcenie i znaczenie missyonarzy; odczyt w języku niemieckim dotyczył powołania i kształcenia charakteru u missyonarza, w języku łacińskim przedstawił potrzebę kształcenia ducha u kandydatów missyonarskich, w języku francuskim tłumaczył konieczność praktycznego wykształcenia missyonarzy, w greckim kreślił obraz missyonarza jako herolda oświaty i cywilizacyi, w angielskim zaznaczył zasługi missyonarzy na polu umiejętności. Profesor Ehlen z Kolonii, w kazaniu swem okolicznościowem podał w streszczeniu rys dziejów tejże kongregacyi Ojców od Ducha św., a że dzieje te nader zajmujące a kongregacya ta u nas mało komu znana, pozwolę sobie choćby w krótkości na tem miejscu przytoczyć historyę tejże. Rok 1703 to rok jej założenia, a założycielem jej

młodziutki student Klaudyusz Poullart des Places z Bretanii, który dopiero na dwa lata przed śmiercią a 4 lata po założeniu tejże kongregacyi przyjął święcenia kapłańskie W sam dzień Zesłania Ducha św. zgromadził on w wyż wspomnianym roku około siebie 12. ubogich studentów paryskich, aby wraz z nimi przygotować się należycie do stanu kapłańskiego, ułożył statuta tegoż zgromadzenia i polecił je opiece Ducha św. jakoteż Niepokalanie poczętej Bogarodzicy. Wnet z własnych funduszów utworzył dom macierzysty i seminaryum w Paryżu, otrzymawszy potwierdzenie statutów i reguł ze strony kardynała arcybiskupa paryskiego ks Ludwika Antoniego de Noailles (1695 † 4. maja 1729) a także i od papieża Klemensa XI. (23. listopada 1700 — 19. marca 1721), który reguły te w dekrecie konfirmacyjnym nazwał nader mądremi i odpowiednemi do wychowania dzielnych kapłanów

Liczba członków nowej kongregacyi wzrastała zwolna ale stale; po latach 10. było ich już 80. A ciężkie to były właśnie czasy dla Kościoła we Francyi! Zwolenników jansenizmu było wówczas wielu wśród kleru francuskiego, z pośród członków kongregacyi Ojców od Ducha św. nie przeszedł ani jeden do obozu herezyi; przeciwnie nawet stali się oni najdzielniejszymi szermierzami w obronie Kościoła św i słowem i piórem walczyli po stronie zasad wyrażonych w bulli Klemensa XI »Unigenitus« z 8. września 1713, a potępiającej »Nowy Testament« Oratoryanina Paschalisa Quesnela, przywódcy najzacieklejszych jansenistów. Podobnież Ojcowie od św. Ducha okazali się stanowczymi przeciwnikami francuskiego a Kościołowi wrogiego gallikanizmu, a jeden z pośród nich O. Gauthier, przyjaciel sławnego kardynała arcybiskupa z Rheims ks. Tomasza Gousset († 22. grudnia 1866) pierwszy przy poparciu rzeczonego kardynała potrafił po długiej walce z fakultetami teologicznymi we Francyi wprowadzić do seminaryów duchownych jako podręcznik naukowy teologię moralną św. Alfonsa Ligouriego a wyrugować z nich dawny podręcznik, duchem gallikanizmu owiany Stąd to liczni duchowni nie wstępując do kongregacyi, chcieli być do niej aggregowanymi, aby krzepić ducha swego istotnie duchem Bożym, przenikającym nawskróś — rzec można — zgromadzenie Ojców od Ducha św.

Jednym z takich aggregowanych był i sławny historyk kościelny Rohrbacher, autor 29. tomowej »Histoire universelle de l'église catholique« Paryż 1842, tłamaczonej na język niemiecki przez Hülskampa i H. Rumpa; a dom macierzysty kongregacyi Ojców od Ducha św. widział w murach swoich każdego poniedziałku wieczorem gromadzące się największe powagi teologiczne Paryża W r. 1793 dotknął tę kongregacyę los, który spotkał wszystkie inne zakony religijne w czasach teroryzmu. Piąty z rzędu przełożony jeneralny O. Duflos został wraz ze wszystkimi członkami kongregacyi wypędzony a dom macierzysty na rzecz państwa »wolność, równość i braterstwo głoszącego« sprzedany. Lecz i wtedy wytrwałość i wiara Ojców od Ducha św okazała się w całej pełni niewzruszoną, ani jeden z pośród nich nie stał się odstępcą. Dopiero ze śmiercią O. Duflosa r. 1803 zaczęła się chwiać nieco owa kongregacya, tak że upadek zupełny już jej zaczęto przepowiadać. Duch św jednak, którego opiece ona się powierzyła, wzbudził r. 1805 jednego z rozbitków O. Bertouzo, a ten umiał tak dzielnie zabrać się do rzeczy, iż nietylko zgromadził rozprószonych dawnych jej członków, ale nadto zebrał środki na odkupienie domu macierzystego w Paryżu i rozpoczął natychmiast z dawniejszą werwą zbawienną jej działalność. Missyjne prace atoli tak nadwyrężały zdrowie członków owej kongregacyi, że liczba ich z dniem malała i w r. 1848 cała kongregacya składała się z 4. kapłanów zajętych na missyach, z przełożonego i 4. kapłanów w paryskim domu macierzystym. Dalsze zatem jej istnienie było nader zakwestyonowanem.

Tymczasem w r. 1841 powstała świeża kongregacya z inicyatywy słynnego syna rabina z Alzacyi a potem przechrzty i kapłana ks. Libermanna († 2. lutego 1852), kongregacya Niepokalanego Serca N. M. P. Stolica św., której Libermann statuta nowej kongregacyi przedłożył do zatwierdzenia, zaproponowała mu, aby swe zgromadzenie zjednoczył z istniejącem już Ojców od Ducha św., na co tenże natychmiast przystał i r. 1848 po dokonanej owej unii powstała kongregacya pod nazwą »Ojców od Ducha św. i Niepokalanego Serca Maryi«, i pod tą nazwą po dziś dzień się utrzymuje. Maleńkie było owo ziarnko w r. 1848. w rolę Kościoła św. zasiane, lecz siłę znaczną kiełkowania i żywotności mające, gdy w ciągu lat 55 kongregacya ta doszła do liczby 649. kapłanów, 608. braci zakonnych a 881. scholastyków i nowicyuszów czyli razem 2138 członków, z których w samym klasztorze Knechtsteden przebywa 168. osób. Przed laty 42. rozpoczęli ci Ojcowie dzieło swe missyonarskie we wschodniej Afryce, a pierwszym tam misyonarzem był O. Horner, którego towarzysz O. Bauer prowikaryusz apostolski tamtejszej missyi do tej chwili a więc przez lat 42 niezmordowanie ogłasza tamże naukę Chrystusa

W r. 1865. przybyli Ojcowie od św. Ducha i Niepokalanego Serca Maryi po raz pierwszy na ziemię niemiecką i założyli domy w Kaiserswerth nad Renem w pobliżu Dusseldorfu, w Marienstatt i Marienthal, które jednak r 1873 padły ofiarą ustaw majowych; aż dopiero 1894 na podstawie uchwały parlamentu Rzeszy niemieckiej pozwolono tymże Ojcom osiedlać się w granicach Rzeszy, z czego korzystając zakupili dawne opactwo Knechtsteden r. 1895. a nadto w rodzinnej miejscowości O. Liebermanna r. 1900. otwarli nowy dom w Zabern w Alzacyi i z początkiem 1903 w Broich pod Vorweiden koło Akwisgranu. Jeneralnym superyorem kongregacyi jest rezydujący w domu paryzkim Mgr. Aleksander Le Roy tytularny biskup Alindy, prokuratorem zaś jeneralnym rezydującym w Rzymie O. Alfons Eschbach. Zarządzają oni pięcioma prowincyami: francuską, Irlandzką, portrugalską, niemiecką i amerykańską, a członkowie kongregacyi pracują na missyach w wikaryatach apostolskich: Senegambii, Sierra Leone, Gabon, francuskiego Dolnego Congo, Ubangi, północnego Zanzibaru, północnego Madagaskaru, dalej w prefekturach apostolskich: francuskiej Gwinei, Dolnego Nigru, Dolnego Congo, Górnej Cimbabazyi, Majotte Nossibe i pojedynczych missyach Mossamedes w Angoli, nad Amazonką, na Martynice, Gwadelupie, wyspach Bourbon, Mauritius, Trinidad, Haiti i w Peru.

Inny jubileusz obchodziło opactwo i miasteczko Einsiedeln w Szwajcaryi w dniu 29. września b. r. Upłynęło bowiem w tym dniu 100 lat od chwili, gdy sławny cudami obraz Matki Bożej ze zrabowanego przez francuskiego jenerała Schauenburga klasztoru wyniesiony i przez lat kilka ukrywany, został napowrót zwrócony opactwu benedyktyńskiemu w Maria Einsiedeln. Przez lat 5 odbywał św. obraz wędrówkę przenoszony z miejsca na miejsce; gdyż 2. maja 1798, gdy armia francuska zbliżała się do Einsiedeln, zakonnicy obawiając się, by rozszalała i zdemoralizowana do gruntu horda nie zbeszcześciła tej świętości, zabrali obraz z kaplicy cudownej i ukryli go Alpthal a potem w Hackenegg; na miejscu zaś jego zawiesili inny podobny obraz przeniesiony z infirmarza klasztornego Schauenburg pustosząc miasteczko i klasztor rozkazał swym żołnierzom zburzyć i kaplicę ową, a obraz w mniemaniu iż jestto ten sam czci powszechnej zażywający — sam własnoręcznie zapakował i do Paryża odesłał. Zdaje się, że pragnął on przez skierowanie pielgrzymek do Paryża przysłużyć się temuż miastu, którego skarb w czasie wielkiej rewolucyi nadzwyczaj został nadwerężony. Ten postępek jenerała zatrwożył wielce mieszkańców Einsiedeln, gdyż zaczęto się obawiać, by jenerał dowiedziawszy się iż w błąd jest wprowadzony, nie zechciał zarządzić dalszych poszukiwań za prawdziwym obrazem Więc też jeden z zakonników przebrany za domokrążcę z narażeniem własnego życia zdecydował się przedsięwziąć ratunek obrazu i przeniósł go z Hackenegg do Bludenz w Przedarulanii. Lecz i tu obraz nie był bezpiecznym, Francuzi bowiem rozsypali swe wojska po całym Tyrolu, co chwila zatem ukrywano ów skarb święty to w klasztorze S. Piotra w Bludenz, to w kollegiacie St. Gerold, to w Hall, to w Bruneck, to w opactwie

Premonstratensów Wilten pod Innsbruckiem, to w Imst, aż w końcu pewien protestant wywiózł go do Tryestu i tu aż do r. 1801 przechowywał w największem poszanowaniu. W r. 1801 rozpoczęła się nowa wędrówka tegoż obrazu, tym razem jednak w kierunku Einsiedeln. Przez rok przeszło przebywał on w kościele parafialnym w Bludenz, potem w Feldkirch, dokąd tłumy ludu tyrolskiego i przedarulańskiego się gromadziły, by przed tym tak drogim ich sercom obrazem do Najświętszej Panny zanosić swe modły, a i dziś odbywane pielgrzymki z Tyrolu i Przedarulanii do Einsiedeln, gdzie rokrocznie dziesiątki tysięcy z owych krain się gromadzą, są najlepszem świadectwem wdzięcznej pamięci, jaką lud Tyrolu jest przejęty za łaski otrzymane od N. M. P. w czasach, gdy obraz Jej był na wygnaniu. Dopiero 29. września 1803 wśród uroczystej processyi prowadzonej przez ówczesnego opata z Einsiedeln przeprowadzono ocalony obraz cudowny na miejsce dawnego pobytu i umieszczono w kościele opactwa a w końcu po odbudowaniu zburzonej kaplicy w r. 1817 przeniesiono go do niej na stałe i tam gromadzą się rzesze dochodzące rocznie do 400.000 osób celem oddania czci Bogarodzicy. Opactwo to zostało założone w połowie IX. wieku, zrazu jako erem przez świętego Meinrada z rodu Hohenzollernów, obraz zaś darowawy przez prawnuczkę cesarza Karola Wielkiego ksienię Hildegardę z Zurychu r. 858, która też i wybudowała ową przez Schauenburga zburzoną kaplicę na pomieszczenie tegoż obrazu. Napomknąć tu wypada, że opactwo Maria Einsiedeln należy do nielicznych w Kościele naszym prelatur nullius, a opat jego, obecnie od 25. czerwca 1896 O. Kolumban Brugger, wykonuje jako taki jurysdykcyę nietylko nad opactwem liczącem 92 kapłanów, 16. kleryków i 34. braci laików, ale nadto nad 14. parafiami, wyjętemi z pod jurysdykcyi biskupa z Chur, w którego dyecezyi leży Einsiedeln. Zakonnicy z tegoż opactwa pracują także jako missyonarze w nowozałożonem w r. 1891 opactwie Subiaco w Arkansas w Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki, jakoteż w Texas i w Dakota, gdzie od r. 1894 istnieje też opactwo »Neu St. Gallen«. Przy opactwie istnieje także i gimnazyum wraz z internatem dla uczniów, do którego uczęszcza przeszło 400 uczniów ze Szwajcaryi a także i z południowych Niemiec.

Liga przeciw pojedynkom urządziła z końcem września doroczne swe zebranie we Frankfurcie nad Menem; a książe Karol Lowenstein-Wertheim Rosenberg złożył jako jej przewodniczący sprawozdanie kasowe, z którego okazuje się, że powstało w tym roku osiem nowych grup miejscowych, z pośród tych grupa kolońska liczy przeszło 300 członków. Po nim przemawiał lekarz z Darmstadt Dr. Kolb wykazując, że w dzisiejszem społeczeństwie w kwestyi pojedynków napotyka się dwa obozy, a obóz zwolenników tychże jest do dziś znacznie liczniejszy, gdyż rząd Rzeszy przyrzekłszy przed laty 7. wziąć pod rozwagę sprawę zniesienia pojedynków, dotychczas rozważa ją tylko, a do stanowczego zdania w tym względzie nie chce przystąpić. Dalej powołał się Dr. Kolb na zestawienie statystyczne dokonane na podstawie gruntownych badań, które przytacza w ciągu ostatnich trzech lat 124 pojedynków odbytych, a z tych przypadających 51. na Austryę, 44. na Niemcy a tylko 29. na inne kraje Europy. Powodem tych pojedynków były po większej części obrazy honoru, cudzołóstwa, kłótnie parlamentarne i nieparlamentarne. We większej połowie tychże byli ranieni moralnie niewinni; 24. pojedynków skończyło się śmiercią, a z pomiędzy 90 ranionych było 29. ciężko rannych.

Stąd też zrodził się nowy ruch wśród związków studenckich w Niemczech, który dąży do tego, aby każdego wyzywającego na pojedynek ogłaszać za pozbawionego czci »bo owocami pojedynku są śmierć i żałoba, a co śmierć i żałobę powoduje, cierpianem być nie powinno«. Książe Lowenstein konstatuje z zadowoleniem wzrost ruchu antypojedynkowego i zagranicą, zwłaszcza w kołach wojskowych i politycznych we Włoszech, a burmistrz z Fuldy p. Antoni zaznacza, że zarzuty podnoszone przeciwko lidze antypojedynkowej i jej działalności są bezpodstawne; liga ta opiera się na słowach niedawno wyrzeczonych przez pruskiego ministra wojny do studentów »iż pojedynek jest rzeczą niemoralną a więc zakazaną« i na podobnem wyrażeniu się także ministra obrony krajowej w Austryi. Liczba przeciwników pojedynków wzrasta ciągle, liga w Niemczech ma już z górą 1200 członków różnych wyznań i narodowości. I u nas w Galicyi liga podobna powstała już we Lwowie, a nazwiska członków prezydyum tejże dają rękojmię, że liga ta nietylko nie pozostanie na papierze samym, ale zbawienną swą działalność rozpocznie w najkrótszym czasie.

Interesujący powstał spór pomiędzy arcybiskupem z Palermo 90 letnim kardynałem Michałem Aniołem Celesia a radą municypalną tegoż miasta. Municypium bowiem uchwaliło przeprowadzić zwłoki osławionego masona i ongi premiera włoskiego Crispiego do kościoła św. Dominika, która to świątynia przez radykałów sycylijskich oddawna już jest uważaną za Panteon Sycylii. Kardynał sprzeciwił się naturalnie temu postanowieniu i wykonaniu tejże uchwały na podstawie, iż Crispi przed śmiercią wywołał publiczne zgorszenie odmawiając stanowczo przyjęcia Sakramentów św. Według prawa kościelnego tedy Crispi znany w świecie jako nieprzejednany wróg Kościoła i w ostatnich chwilach życia z Kościołem nie pojednany nietylko nie w kościele ale nawet i na poświęcanym cmentarzu spoczywać nie powinien. Uczciwsza część radców municypalnych a dla braku zasad hołdujących hasłom tak zwanego (ale naturalnie całkiem niesłusznie) »złotego środka« dotąd zawracała głowę sędziwemu purpuratowi, aż wymogła na nim przyzwolenie, by zwłoki Crispiego w westybulu kościoła św. Dominika pogrzebano i tamże sarkofag jego umieszczono. Na kompromis ten jednak radykali ustępstwem podrażnieni się nie zgodzili, a kardynał przekonawszy się na samym sobie, że żadnemu liberałowi ani na włos ustąpić w niczem nie warto »bo daj dyabłu palec a on chwyta za rękę«, cofnął swe powyższe pozwolenie, nie troszcząc się wcale o hałasy wyprawiane z tego powodu na zwoływanych ad hoc zgromadzeniach publicznych i nie zważając na agitacye prowadzone przez żywioły radykalne w Sycylii w kierunku urzeczywistnienia rady municypalnej w Palermo, którąby pewno pragnęła Crispiego i innych jemu i sobie podobnych ujrzeć może wnet i wyniesionych na ołtarze, a wtedyby i drużyna liberalna spieszyła do kościoła odmawiać swe wilcze pacierze!

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki katolicy wyczekują z niecierpliwością chwili, w której Stolica Apostolska rozpocznie prowadzić dalej dzieło rozpoczęte przez Leona XIII w sprawie nawiązania stałych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Watykanem a rządem waszyngtońskim. Wprawdzie od 9. września 1893 gdy Stolica Apostolska wysłała tytularnego arcybiskupa z Lepanto a obecnego kardynała-biskupa z Frascati ks. Franciszka Satolli jako delegata apostolskiego do Stanów Zjednoczonych życzenia niemal 13.000.000 katolików tamtejszych w części zaspokojone zostały a tak wspomniany delegat jak i jego następcy Mgr. Sebastyan Martinelli Augustyanin i arcybiskup tytularny Efezu a obecny kardynał. który od 30. lipca 1896—1902 i Mgr. Dyomed Falconio Franciszkanin tytularny arcybiskup Larissy od 1902 z urzędu swego znakomicie się wywiązać umieli, wszelakoż o wiele więcej korzyści dla skoncentrowania amerykańskich interesów katolickich przyniosłoby pewno ustanowienie stałego nuncyusza w Waszyngtonie. Rząd amerykański oceniając dobrze wartość i znaczenie tejże reprezentacyi ociąga się rozmyślnie w nawiązaniu pertraktacyi dyplomatycznych w tym względzie ze Stolicą Apostolską a nawet coraz to nowe wynajduje przeszkody; rozumie on bowiem wpływ katolików w takim razie opartych na swym nuncyuszu i idących zwartą falangą do urny przy wszystkich wyborach a zarazem obawia się, by nuncyusz powagą swą połączywszy pod jednym sztandarem oba polityczne stronnictwa katolickie: republikanów i demokratów nie stał się potęgą, z którąby dobrze w każdym ważniejszym wypadku liczyć się musiano.

Według wiadomości nadchodzących z Bukaresztu bi-

skup z Jass Mgr. Dominik Jaquet Franciszkanin wniósł rezygnacyę z biskupstwa. Mgr. Jaquet rodem Szwajcar liczy lat 60 a od r. 1895 rządzi swą dyecezyą. Jestto, jak wiadomo, dawna dyecezya Bakowska, której stolicę 5. sierpnia 1752 za zgodą papieza Benedykta XIV. przeniósł biskup Dominik Piotr Karwosiecki do Śniatyna, gdzie też 30. września 1789 żywot swój zakończył; a która po śmierci jego miała jeszcze dwóch biskupów Włochów Bonawenturę Carenzi i Bonawenturę Berardi zmarłego jako ostatniego biskupa Bakowskiego w Jassach 13. kwietnia 1818. Odtąd przebywali w Jassach biskupi in partibus sami Franciszkanie z tytułem wizytatorów apostolskich, aż dopiero 27 czerwca 1884 wikaryat ten apostolski wyniesiony został znów do godności dyecezyi jasskiej a ostatni wizytator Mgr. Mikołaj Józef Camilli rezydujący tamże od 16. września 1881 prekonizowany pierwszym jej biskupem Dyecezya ta obejmująca terrytoryum dawnej Wołoszczyzny t. j. północną część dzisiejszego królestwa Rumunii liczy 72.600 wiernych, 51. kapłanów przeważnie Franciszkanów konwentualnych, 104. kościołów, missyę OO. Jezuitów prowincyi galicyjskiej w Jassach wraz ze seminaryum chłopców przygotowujących się do stanu duchownego i nadto 2 domy zakonnic Notre Dame de Sion w Jassach i Galaczu. Jako powód rezygnacyi Mgra Jaqueta podają różnicę zdań między nim a kardynałem Gottim, do którego jurysdykcyi jako prefekta Propagandy i dyecezya w Jassach należy. Chodziło tam mianowicie o to, iż Mgr. Jaquet w myśl woli Leona XIII. przygotowując zbliżenie katolików do szyzmatyków posunął się zadaleko w swych ustępstwach, co według mniemania kardynała Gotti było nie na miejscu dla biskupa katolickiego. W każdym razie będzie Stolica Apostolska miała nowy kłopot z obsadzeniem tegoż biskupstwa, gdyż stosunki w Rumunii tak dla arcybiskupa w Bukareszcie jak i dla biskupa w Jassach są nader przykre, a ztąd ustawiczne rezygnacye z tych stolic a trudności z wyszukaniem nowych kandydatów którzyby to jarzmo na barki swe przyjąć mieli ochotę. *X. X.*

Przegląd chronologiczny „Nauk katechizmowych".

(Ciąg dalszy).

(**1887. Mozejewski** Martynian — Ciąg dalszy.)

Biorąc za podstawę napisy naczelne, można przyjąć w I. części podręcznika 52 nauk i tyleż prawie w II. części. Aby zatem wyczerpać go zupełnie w naukach niedzielnych, trzebaby pełnych dwa lat. Chcąc uporać się z nim na ambonie kościelnej w przebiegu jednego roku, należałoby bądź materyał w ogólności przez połowę brakować, bądź wyjąć z niego tylko co ważniejsze tematy. Dodać nie zawadzi, że stosunkowo do innych podręczników katechizmowych ten jest stanowczo za drogi.

Dalszą niedogodnością u ks. Możejewskiego jest brak ścisłych wskazówek co do źródła cytatów. Autor przytacza wprawdzie Ojców Kościoła dość obficie, zwłaszcza przy wykładzie prawd wiary, tak np. św. Augustyna 12 razy (od str. 17—114 wyd. I.) — św. Bernarda 6 razy (str. 18, 34, 45, 54, 89, 108), św. Ambrożego 5 razy (str. 42, 67, 74, 82, 103), św. Jana Złotoustego 3 razy (str. 14, 35, 87), podobnie św. Grzegorza W. (18, 43, 68) i sporadycznie innych (Hieronima, Anzelma, Tomasza, Leona W. itd.), lecz ani razu nie przytoczył, w jakiemto dziele i w którem mianowicie miejscu dzieła znajduje się ten lub ów cytat z wymienionych Ojców. Wprawdzie inni autorowie kazań, nawet bardzo poczytni, postępują tak samo, i możnaby prawie powiedzieć, że w wydawnictwach homiletycznych stało się to już obecnie przyjętym zwyczajem i wygodną modą, ale zwyczaju tego pochwalić nie można i przedawnienia w tym kierunku uznać nie podobna. Nie tak postępowali starzy nasi kaznodzieje, żeby się tylko powołać na Skargę. Jak to on tłumaczy się przy każdym życiorysie, skąd go wypisał, jaka skrupulatność w cytowaniu widoczna jest w jego kazaniach i obrokach duchownych! Dzisiaj inaczej. Lecz jeżeli sięganie do źródeł zbędne być może w utworach pisanych dla siebie — do użytku własnego, to w podręcznikach drukowanych dla ogółu duchowieństwa powinno być stanowczo uwidocznione bądź w tekście nawiasem, bądź w odsyłaczu pod tekstem Głosić bowiem publicznie i drukiem, że to lub owo wyrzekł ten lub ów pisarz kościelny, a nie powiedzieć, w jakiem miejscu to uczynił, jest rzeczą bardzo śmiałą, bo domaga się większej jeszcze wiary dla autora podręcznika, niż dla samego Ojca Kościoła Kogo nie stać w drukowanych kazaniach na potrzebną dokładność w cytowaniu źródeł oryginalnych, niechaj cytuje przynajmniej to źródło, z którego jakieś zdanie Ojca Kościoła przepisał, albo niech cytuje tylko takie zdania, o których powszechnie wiadomo, że pochodzą od tego lub owego Doktora Kościoła, albo zresztą, wypisując zdanie któregoś z Ojców, jeśli się nie jest pewnym jego autentyczności i genezy, najlepiej będzie przemilczeć zupełnie nazwę pisarza kościelnego. W przeciwnym razie moznaby bardzo wiele nacytować takich zdań, pod któremiby się żaden Ojciec podpisać nie chciał.

Autor nie dość miał Ojców w naukach katechizmowych dla ludu, skoro wprowadza w nich na ambonę nawet filozofów pogańskich, jak Arystotelosa (41), Cicerona (45), Epikteta (44), Senekę (71, 107), ba nawet Plotyna (45) i Buffona (94) itp.

Dokładniej nierównie cytuje autor dzieła, z których czerpał do swego podręcznika wypadki z życia Świętych, przykłady, cuda, legendy. Nie ominął nawet zdarzeń z własnego życia wziętych lub przynajmniej przez się obserwowanych; niektóre sięgają aż do ławy szkolnej. Prawdziwy to róg obfitości, ale wybór niezawsze szczęśliwy, a tło i okoliczności za mało kontrolowane, a zanadto koloryzowane. Dla porównania niech posłuży wypadek podany na str. 115 za Clausem i takisam zamieszczony w Rankego »Historya Papieży« (t. III. str. 120[1]) Historyk opisał to ze źródeł bez domieszki, w podręczniku natomiast przedstawiono go dramatycznie dla większego wrażenia. O cudach i legendach w tym podręczniku trafnie można zastosować uwagę ks. Franco[2]): Non sunt multiplicanda miracula, ne forte vilescant, i zasady przytoczone w teologii pasterskiej ks. Krukowskiego o tym przedmiocie[3]). Niektóre przygany autora (jak n. p. str. 82 i n) są mniej właściwe. Licznych (w I. wyd.) usterków językowych i błędów drukarskich przytaczać chyba niepotrzeba, gdyż w II. wydaniu miał autor sposobność zupełnie je usunąć.

1890. X. Piotra Skargi *a*) *Nauki o Przen. Sakramencie.* Wyd. I. 1890 w Krakowie. Wyd. III. r. 1900 str. 241 w małej 16 ce.

b) *Nauki o Sakramentach* Chrztu, Bierzmowania, Pokuty, Ostatniego Pomazania, Kapłaństwa i Małżeństwa. w Krakowie 1891 str. 396 małej 16-ki.

W przeglądzie nauk katechizmowych nie godzi się nie wspomnieć o dziele X. Skargi pt. *Kazania o Sakramentach*, Wydane niegdyś 1609 r. dzieło to mniej miało następnie wydań, niż *Kazania niedzielne* tegoż autora, stąd poszło prawie w zapomnienie, aż je z niego wydobyto w wydawnictwie »pobożnych książek dla wiernych każdego stanu« jako tom 46. i 47.

»Kazania o Sakramentach« X. Skargi nie należą wprawdzie ściśle do nauk katechizmowych, gdyż nie mają na celu wyjaśniania tez katechizmu, nie zawierają pytań ani nie rozwijają odpowiedzi katechizmowych, co przeważnie należy do istoty i zadania nauk katechizmowych, mimo to jednak, jeśli nie co do formy, to niechybnie co do treści zbliżają się do nich, gdyż zapełnione są wykładem tych prawd wiary, które należą niewątpliwie do zakresu takich nauk. Odznaczają się zaś wielką znajomością i jasnością wykładu, z wszystkich przebija się wielka nauka świątobliwego autora, a przytem

[1]) Warszawa, 1873.

[2]) Przystępne odpowiedzi na zarzuty przeciw religii. Wilno 1879. I., 142.

[3]) Wyd. trzecie. str. 120.

taka powaga, prostota i namaszczenie, że każdy, co je czyta, uczony czy prostaczek, znajduje w nich zawsze pożytek, oświecenie i pociechę.

Nauka o Przen. Sakramencie, wyjęta przez wydawców z całości dzieła i osobno wydana (jako tom 46), dzieli się na 2 części; w pierwszej jest nauk siedm o Sakr. Ciała i Krwi Pańskiej, w drugiej części jest obszerny wykład o Mszy św. w 10 naukach. W naukach o św. Sakramentach poświęcił autor 4 nauki wykładowi katechetycznemu o chrzcie św., 2 o bierzmowaniu, 7 o pokucie, po 2 sakramentowi ostatniego pomazania i kapłaństwa (święcenia księży), wreszcie 3 Sakr. małżeństwa.

Wczytania się w te nauki przy opracowaniu tematów katechizmowych z zakresu św. sakramentów zalecać chyba że nie potrzeba, bo samo imię autora starczy za wszelkie pochwały i recenzye. Gruntowniejszych nauk katechizmowych na ten temat z ambony kościelnej zapewne nie rychło się doczekamy.

1896. Zollner Jan, *Kazania katechetyczne* o wierze katolickiej, obyczajach i środkach do zbawienia na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone opracował J. Ewang. Zollner, beneficyat, katecheta i spowiednik ubogich Sióstr Szkolnych w Reisbach. Przekład z niemieckiego. Lublin. Tom I str. 502 r. 1895 Tom II. str. 509 r. 1897 i III. str. 500 r. 1897 i IV str. 515 r. 1899.

Imię autora głośne jest na polu homiletycznem w Niemczech a podręczniki jego znalazły gościnne przyjęcie daleko poza granicami Niemiec. Szczególnie zasłużył się on znakomitem opracowaniem nauk katechizmowych. Pierwsze jego dzieło w tym przedmiocie, (1858—62) obejmuje w oryginale niem. 8 tomów, a przeznaczeniem jego było wyczerpać z ambony w 4 po kolei latach wszystkie prawdy katechizmowe. Praca ta jednak nie zadowoliła czytelników. Skarzono się że nauki jego są zbyt obszerne, często niepotrzebnie rozwlekłe, przez co uwaga słuchaczy gubi się nieraz w mnóstwie drobiazgów i dodatków zbędnych. Żądano przeto odeń dzieła katechizmowego w szczuplejszym zakresie. Lecz i z tego wydania korzystano dość obficie. Wspomniany poprzednio ks. Stagraczyński przyjął z niego bardzo wiele do swego wydawnictwa »Nauk katechizmowych«, zwłaszcza w tomie II. i III. gdzie rozwinął nauki o grzechu i o cnotach.

Ulegając życzeniu braci duchownych i księgarni nakładowej podjął się autor skrócenia poprzednio wydanego dzieła dzieła w takim zakresie, aby ogół nauk nie przeciągał się poza dwa lata. To usiłowanie przyniosło ze sobą cztery tomy »Kazań katechetycznych«. W pracy tej starał się o tyle być treściwym, o ile tylko dokładność i gruntowność dzieła na to pozwalały. Więc skrócił wstępy do poszczególnych nauk, przy samym wykładzie katechizmowym unikał zbytniej rozwlekłości, dowody ograniczył do rzeczy najkonieczniejszych, uszczuplił liczbę przykładów historycznych, skrócił nawet zastosowania nauk. Zlaszcza zaś wyjmki z historyi biblijnej Starego i Nowego Testamentu, które w poprzednich jego kazaniach katechizmowych dość sporo zajmowały miejsca, ograniczył do jak najmniejszych rozmiarów. Lecz chociaż główne zadanie swe przy tem ponownem wydaniu autor upatrywał w skracaniu, a raczej obcinaniu materyału popoprzednio zebranego, nie uchronił się przecie od rozmiarów niejednokrotnie zbyt obszernych. Na tem skracaniu ucierpiały głównie przykłady i wydarzenia historyczne, tak ważne dla zadania nauk katechizmowych, a tak skąpo niestety w tem odświeżonem wydawnictwie rozsiane.

Zresztą przyznać trzeba, że jak w innych pracach homiletycznych, które wyszły z pod pióra ks. Zollnera, tak tem bardziej w tej katechetycznej widoczne jest wszędzie staranie o prostotę i jasność wykładu. Nie znajdzie się w tych jego naukach chyba ani jeden ustęp, któregoby nawet mniej wykształceni zrozumieć dokładnie nie mogli. Za podkład służył autorowi katechizm Deharba, przyjęty w całej dyecesyi regensburskiej. Jakoż idąc porządkiem układu i pytań tego katechizmu, autor rozwija każde po kolei pytania i daje na nie dokładne a wcale przystępne odpowiedzi, wyjaśnienia uzasadnienia i zastosowania.

Pod względem formy zauważyć należy, że autor daje w każdej swej nauce tekst naczelny, wyjęty z przypadającej perykopy ewangelijnej, przed każdym wykładem jest odrębny wstęp osnuty przeważnie z ewangelii tego dnia, co znowu zniewala częstokroć autora do rozmaitych ewolucyi i naciągań, aby przejść do założenia nauki z toku ogólnego wykładu wypadającej. Ta okoliczność pociąga za sobą tem trudniejsze nieraz zadanie, że nauki idą po kolei przez wszystkie niedziele i święta uroczyste całego roku, jak z porządku po sobie następują. Stąd powstają nieraz takie następstwa wcale nie ponętne, że treść nauk często nie licuje z czasem i duchem kościelnych uroczystości, co przecie powinno być zadaniem kaznodziei, bo jest zarówno oczekiwaniem ludu jak życzeniem, a nawet wyraźnym przepisem Kościoła, żeby tylko powołać się na liczne nasze uchwały synodalne a jeszcze więcej na instrukcyę, położoną na czele katechizmu Rzymskiego. Tymczasem u Zollnera szczegół ten zda się nie mieć wcale znaczenia. I tak np. na uroczystość Zwiastowania NPMaryi prawi o »zmartwychwstaniu Chrystusowem«, zaś na niedzielę wielkanocną »O sądzie ostatecznym«. Łatwo sobie wyobrazić, jak autor musi lawirować, aby z osnowy perykopy przejść do takiego tematu! A jednak wystarczało przeczekać tylko 2 niedziele, w tym czasie poprzedni temat nieco więcej rozwinąć, a temat następujący po nim w katechiźmie byłby był zupełnie odpowiedział i treści ewangelii i oczekiwaniu, owszem potrzebie duchowej, słuchacza i wyraźnym przepisom Kościoła. Takich sprzeczności znajdzie się więcej w tem wydaniu, a pochodzą jedynie ze zbytniego formalizmu albo niedokładnego planu w rozkładzie ogólnego materyału. Coś podobnego zachodzi także w rozdzieleniu materyału na poszczególne tomy. Tom pierwszy sięga do VIII. artykułu Składu Apostolskiego, tom drugi od IX. artykułu symbolu do IV przykazania Boskiego, tom trzeci zawiera wykład dalszych przykazań Boskich, kościelnych i naukę o łasce. A dopiero tom czwarty obejmuje jednolitą naukę o św. Sakramentach (między temi 10 o Pokucie) a w końcu o modlitwie.

Każda z osobna nauka ma podział na dwie lub więcej części, zależnie od tła katechizmowego, tak np. kazania o przymiotach Bożych mają tyle podziałów, ile przymiotów zawiera odnośna teza katechizmowa, a więc po 4 i 5 części. (t. I. str. 126). Gdzie mniej części podaje podział, tam autor dzieli je na podpodziały albo punkta (np część I. i II. str. 263 i 269 w tomie I. pod napisem: Jezus Chrystus obiecany Zbawiciel i Bóg prawdziwy«). Stąd okazuje się, że w ramy jednej nauki ujmuje autor czasem nawet kilka pytań i odpowiedzi z katechizmu Deharba. W opracowaniu wykładu przeważa wszędzie żywioł dydaktyczny; na serce, uczucie i wolę za mało autor kładzie nacisku. Gdy się do tego doda szczupły zasób przykładów i w ogóle materyału narracyjnego, to niedziw, że i wezwania w końcu nauki, zachęty i przestrogi dość często są nieco mdłe, blade, bo im brak żywotności i siły.

Zawsze jednak katechetyczne nauki Zollnera należą do tych, którym się należy poczytne miejsce w pierwszych szeregach. Tłomaczenie polkie anonima wypadło wcale poprawnie i gładko, wyjąwszy niektóre określenia teologiczne za mało jeszcze utarte, aby je przyjąć można bez zastrzeżeń, jak np. łaska »wspomagająca« itp.

1901. *Ojców naszych wiara święta.* Katechizm przystępnie wyłożony i przykładami objaśniony. Przejrzał, poprawił i streszczeniem uzupełnił ks. Zygmunt Chełmicki. Warszawa, 1901. 16-ka str. 353.

Nakładem warszawskiego wydawnictwa »Biblioteki dzieł chrześcijańskich« pod redakcyą ks. Chełmickiego wydany podręcznik do katechizmowych nauk doznał wnet życzliwego przyjęcia. Nie tylko w Królestwie, lecz nawet w innych dyecezyacz polskich chętnie go rozpowszechniono. Co mu zjednało tylu zwolenników, to niechybnie układ dogodny i treść

doborowa. Cenzor duchowny, ks. Koszutski, dając aprobatę, zapowiedział, że dziełko to nie będzie książką jednego nakładu i jednego pokolenia; co więcej, nazwał je »iście złotą księgą«. Choćby w tem określeniu dopatrzeć się ktoś chciał przesady, ze względu, że literatura nasza posiada liczne, może nawet bardziej odpowiadające celowi, podręczniki tego pokroju, to przecież zaprzeczyć niepodobna, że zasługuje na uznanie, jakiem się cieszy.

Autor bezimienny wykłada materyał katechizmowy w 3 częściach. W pierwszej podaje w 26 rozdziałach wyjaśnienie artykułów Składu Apostolskiego, w drugiej części, obejmującej 13 rozdziałów czyli nauk, zawiera się wykład przykazań boskich, kościelnych, grzechów i cnót, wreszcie w trzeciej części podane jest w 11 rozdziałach wytłumaczenie św. Sakramentów, zakończone nauką o modlitwie. Poszczególne nauki, tworzące rozdziały tego podręcznika, ujęte są w nieduże ramy, nie wychodzą bowiem po za 6 stronic druku. Wyjątek stanowi jedynie nauka o przykazaniach kościelnych, zawierająca na 11 stronicach wykład wszystkich tych przykazań, ujętych w łączną całość. (str. 204—215).

(C. d. n.).

Nowe przytulisko dla sierot w Kochawinie.

Wiele dzieci osieroconych przez śmierć przedwczesną rodziców marnieje i idzie w poniewierkę. Dotychczas miasta, i to większe, prawie miały wyłączny przywilej na zakłady sierot. Po wsiach nikt się nie troszczył o sieroty — nikt dla nich nie założył zakładu. Drohowyż istnieje dla całego kraju i dla małej liczby wybrańców — wiejska sierota rzadko kiedy tam się dostanie.

Dla tych to opuszczonych i zapomnianych sierot ludu naszego, powstało staraniem Wbnego Ks. Trzopińskiego, proboszcza kochawińskiego, »Przytulisko«, którem zarządzają Siostry Służebniczki. Przyjmywane będą sieroty bez ojca i matki (dziewczęta) od 4 lat do 10. Całe utrzymanie bezpłatne. W niejednej parafii naszej znajdą się takie sieroty: otóż WW. Ks. Ks Proboszczowie zechcą je przysłać do Kochawiny.

Przedłożyć potrzeba: *a)* świadectwo ubóstwa i sieroctwa; *b)* metrykę chrztu.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya przemyska

Zamianowany kapelanem ks. Biskupa Pelczara ks. Dr. Wojciech Tomaka. — Ks. Teofil Chciuk, dotychczasowy kapelan udaje się do Rzymu na wyższe studya teolog. — Ks. Franciszek Fudalla przeznaczony na koop w Niewodny

Stopień Doktora św. Teologii otrzymał na uniwersytecie w Insbruku ks. Eugeniusz Żukowski, kapłan dyec. przemyskiej.

Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli: ks. Wincenty Fiema, wikary w Mościskach; ks. Michał Gardziel, wikary w Bieździedzy; ks Stanisław Horowicz, wikary w Łańcucie; ks. Tadeusz Jasiewicz, wikary w Łące; ks. Władysław Turkiewicz, wikary w Jarosławiu.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Zakliczynie otrzymał ks. Aleksander Sołtys, dotąd proboszcz w Olszynach.

Przeniesieni: ks. Stanisław Nowak z Radłowa do Gawłuszowic, ks. Wojciech Zarański z Gawłuszowic do Zakliczyna, ks. Wojciech Guzik z Łososiny do Korzennej, ks. Wojciech Scisło po urlopie do Radłowa, ks Marcin Florek z Wojnicza do Olszyn.

W rekolekcyach kapłańskich, które odbyły się w Tarnowie od 21. do 25. września, wzięło udział, prócz miejscowego duchowieństwa, 57 rekolektantów z dyecezyi.

Rekolekcye ludowe odbyły się od 4. do 13. września pod kierownictwem OO. Jezuitów w Gomniskach (Fox) gdzie prócz obcych przystąpiło do św. Sakramentów 1.200 parafian.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

Lwów — ulica Batorego l. 26.

przyjmuje **malowanie kościołów, kaplic itd.** — **za skromnem wynagrodzeniem.**

Rok założenia 1852. **Rok założenia 1852.**

HANDEL NACZYŃ, SZAT i PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

MICH. DYMET i KONST. URBAN

Lwów — Rynek l. 20.

poleca swój pierwszy i najobfitszy skład towarów doborowych, służących do opatrzenia kościołów i sprzedaje takowe po możliwie najniższych cenach. — Cenniki na żądanie franco.

FABRYKA ŚWIEC WOSKOWYCH

EDMUNDA MIKESKI

w Krakowie, ulica Sławkowska l. 25.

poleca swój własny wyrób świec woskowych (Paschały) gładkich i ozdobnych, z bukietami i wyzłacanych, oraz stoczków białych i kolorowych.

Na żądanie posyła się cenniki bezpłatnie.

Skład świec stearynowych po cenach bardzo przystępnych.

Tanie, smaczne i bardzo pożywne

ŚWIEŻE RYBY MORSKIE

po 35, 40, 45, 50, 60 ct. za kilogram — są i droższe

poleca i rozsyła **ST. MARKIEWICZ** Lwów, Rynek [illegible]

Spis gatunków oraz sposób przyrządzania gratis.

Wincenty Kuczabiński

Skład przyborów kościelnych i przedmiotów treści religijnej

we Lwowie, ulica Kopernika l. 2.

poleca w wielkim wyborze **ołtarzyki i figury procesyjne (feretrony), chorągwie, baldachiny, kapy, stuły, ornaty i t. p.**

W. Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika 2.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO“.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Mam zaszczyt zawiadomić Przewielebne Duchowieństwo, że od czasu założenia mego przedsiębiorstwa w r. 1894 zbudowałem nowych organów 34, zrekonstruowałem 42, nie licząc w to organów, które były strojone. Harmonium dla małych kościołów, szkół i dla użytku domowego wykonałem 31.

Do budowy tak organów jak i harmonium używam specyalnego i doborowego materyału, a powierzone mi prace wykonuję z całą akuratnością i dokładnością, że tak powiem, misternie, aby zadowolnić wszelkie nowoczesne wymagania muzyki pod względem technicznym i pod względem czystości i szlachetności tonu.

Ceny mych wyrobów są bardzo umiarkowane, bo żyjąc skromnie, kontentuję się małym zarobkiem. Pochwalne świadectwa, jakiemi darzy mnie Przewielebne Duchowieństwo za każdą prawie robotę, są dowodem sumiennej pracy i fachowego wykształcenia.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawemu poparciu

z głębokim szacunkiem

RUDOLF HAASE, organmistrz
we Lwowie, ul. Pijarów l. 7.
(obok szpitala powszechnego).

Uwaga. Ustawiając nowy organ, pozostaje zwykle stary, który po zmniejszeniu liczby głosów i odrestaurowaniu, może długie jeszcze lata być użyteczny w mniejszym kościele filialnym. — W braku kupca składa się ten organ na razie między inne niepotrzebne rupiecie, gdzie z czasem ulega zupełnemu zniszczeniu. — Gdyby kto z Przewiel. Duchowieństwa potrzebował takich małych organów, zechce się łaskawie do mnie zwrócić.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie
ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Mostrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

W cierpieniach

reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych

najlepiej przez WW. PP. lekarzy poleconym środkiem jest

„SAPOMENTHOL“

(Maść Sapomentholowa)

wyrobu aptekarza

Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie za mały słoik K. 1.40, za duży 5 kor., w każdej aptece, jakoteż wysyłka wprost za zaliczką.

Ostrzega się przed naśladownictwami! — Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu. — Nazwa, opakowanie i marka ochronna prawnie zastrzeżone. Najwyższe odznaczenie z wystaw: w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu. Dyplomy honorowe i medale złote.

Apteka i Laboratoryum chem.-farm. Eugeniusza Matuli
Radomyśl koło Tarnowa.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chąciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.